

Monika nie mogła uwierzyć w to co się stało. Łukasz poprosił ją o rozwód. Nic wcześniej na to nie wskazywało, postawił ją przed faktem dokonanym. Formalności ustalił z jej adwokatem, zgodził się na wysokie alimenty i pozostawienie jej mieszkania. zaproponował, że sam będzie spłacał kredyt, warunkiem był tylko częsty kontakt z dziećmi, bez jakichś większych ograniczeń.

Stwierdził, że nie mogą tak dalej żyć, że nie potrafi panować nad emocjami, że nie pasują do siebie, ich związek od początku był pomyłką. Kochał ją kiedyś, ale już tego nie czuje. Być może przez to stosował przemoc, argumentował. Mówił to wszystko chłodno, bez zająknięcia. Może w jednym momencie dostrzegła w jego oczach nienawiść, ale nie była pewna, bo to wrażenie szybko znikło. Przeprowadził tą rozmowę jak z partnerem biznesowym.

Przeplakała całą noc, nie wiedziała, czy z ulgi, czy z żalu. Targało nią wiele emocji, ale wiedziała, że nic lepszego nie mogło się wydarzyć. Po tym jak spadła ze schodów, przez pierwszy tydzień był miły, ale z czasem jego złość zaczęła narastać. Ponownie czuła strach. Później wyjechał w delegacje, które przedłużyły się o tydzień, a kiedy wrócił był odmieniony.

Dawid nie krył zdziwienia, ale cieszył się. Był radosny jak dziecko. Tłumaczyła, że to nie do końca dobrze, że dzieci ciężko to zniosą. Uspokajał ją, według niego, to była jedyna słuszna decyzja. Obiecał, że pomoże we wszystkim, jeśli będzie potrzebny.

Decyzja, aby powiedzieć o wszystkim bratu była słuszna. Nie pomógł jej rozwiązać problemów z Łukaszem, ale przynajmniej mogła z kimś szczerze porozmawiać, nie udawać, że wszystko jest dobrze.

Sześć dni przed ogłoszeniem rozwodu.

Ostatni dzień delegacji. Musiał się napić, trzeba było się zabawić ostatni raz przed powrotem do szarej, małżeńskiej rzeczywistości. Poznał ważnego człowieka, syna wojewódzkiego prokuratora i jeszcze kilku ludzi. Drogi alkohol lał się strumieniami, nie brakowało też innych używek, a także pań do towarzystwa.

Ocknął się z ogromnym kacem na śliskiej gumowej macie. Rozejrzał się w pokoju panował mrok, tylko na niego padał silny strumień światła. Był nagi. To była mocna impreza, uśmiechnął się i zaraz jęknął, bo skromnie pulsowały mu niemilosiernie. Upadła przed nim półlitrowa butelka z jakimś płynem.

- Pij przyjacielu, to witaminy – usłyszał nieznajomy głos.

Odkręcił butelkę i opróżnił ją kilkoma łykami. Napój był zimny i smaczny. Zrobiło mu się trochę lepiej.

- Gdzie jesteśmy, chyba było grubo? – zapytał.

- Grubo dopiero będzie przyjacielu – nieznajomy mówił kojącym tonem.

Nie zabrzmiało to jak groźba, ale Łukasz poczuł dziwny niepokój.

Oślepiające światło zgasło, ale po chwili zapaliła się górna żarówka, mógł się rozejrzeć. W fotelu siedział syn prokuratora, jeden z biznesmenów z którym pił wcześniej i mężczyzna ubrany na biało. Mężczyzna uśmiechał się szeroko, a jego kąpani mieli obłęd w oczach, obłęd albo podniecenie. Usłyszał ruch za sobą, w pokoju siedziało jeszcze trzech ludzi, ale kryli się w mroku. Dostrzegł w cieniu, że mają opuszczone spodnie. Chyba się masturbowali. Syn prokuratora i jego kolega także zaczęli rozpinąć rozporki. Łukasz poczuł strach, to nie wróżyło nic dobrego, musiał się stąd wydostać.

- Wyluzuj, musimy porozmawiać – powiedział mężczyzna w bieli.

Łukasz próbował wstać, ale był bardzo zmęczony, aż za bardzo. Jego mięśnie robiły się wiotkie, chciał się zerwać, ale ktoś wyszedł z cienia i go przytrzymał. Spojrzał za plecy i zobaczył nagiego, owłosionego mężczyznę z długimi wąsami.

- To Vlatko. Vlatko jest bohaterem wojny w Jugosławii, ale o robotę teraz ciężko, mógłby być najemnikiem, ale to niebezpieczne. Vlatko poza zabijaniem i torturowaniem, nauczył się też na wojnie gwałcić. Nie tylko kobiety – wytłumaczył nieznajomy.

- Boże, nie – załkał Łukasz. – Czego chcecie?

- Porozmawiać – odparł mężczyzna.

- Rozmawiajmy do cholery! – wrzasnął. – Powiem wszystko!

Jeden z mężczyzn siedzący w ciemności zachichotał i westchnął głęboko.

- Przyjdzie na to czas, ale najpierw musisz dostać lekcje, a poza tym obiecałem przyjaciołom ekstremalne wrażenia.

- Błagam, nie – Łukasz zalał się łzami.

- Vlatko nie przeciągajmy sprawy. Przedstaw się panu i do dzieła.

- Jestem Vlatko, słyszałem, że lubisz siemoc. Ja też.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

TomaszObluda, dodano 04.11.2019 08:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.